

- Na ogóła = pro forma.  
 Obujek = kołnierz.  
 Osve = osobno.  
 Pilajda = pieszczuch.  
 Podolek = łono.  
 Podufały = dumny.  
 Polcyrebizur = insp. policyi.  
 Pomładziny = chmury wyciągnięte.  
 Postrzelony = roztrzepany.  
 Przebyrkować = przebierać.  
 Przekłaśny = wybredny w jedzeniu.  
 Pulić się = wykrzywiać usta.  
 Ragać = ruszać, przetrząsać.  
 Regracyo = zabawa, lekka praca.  
 Rozbuchany = rozpuszczony.  
 Sergi = łachmany.  
 Sfok = wujek (mąż ciotki).  
 Skidać się = zlecieć, spaść.  
 Skrzas = spokój, np. nie dał mu skrzasu = spokoju.
- Skumoś = niby.  
 Ściapkować = zbierać np. masło z drążka w maśniczce.  
 Śługa = gość niepotrzebny na weselu, który stoi pod drzwiami i przypatruje się tańczącym.  
 Śwircki = łyzy.  
 Tetajsy = mający tyle lat, co i drugi.  
 Umurzany = zawalany.  
 Wolor = prawo. (Używają tego słowa w opowiadaniu o duchach, np. jeśli się dom poświęci, to już duchy nie mają do niego woloru.)  
 Wrodzić się = brzydzić się.  
 Zamodrzyć = zapleśnić.  
 Zmeresony = pogmatwany.  
 Zmysony = spocony.  
 Zurzyć = podburzać.  
 Zwucyc = zwałać.

Zygać = drażnić kogo patykiem lub kijem.

Często zdarza się, że suche snopy zboża po zwiezieniu do stodoł wilgotnieją. Ludzie wtedy mówią, że żyto (owies lub pszenica) ożyło.

Jeśli rok jest mokry i deszcze bardzo często padają, mówią: „tako juz uroda w tym roku na desc“.

*Edmund Kołodziejczyk.*

## Wierzenia ludowe ze Suchej.

Zebrał Szymon Gonet.

### Strzygonie.

„Dawni krzyci u nás na jedno imie: to jedna dusza była świętá, a ta drugá niekrzconá szła na potępiénie i szukała wybawieniá na ziemi. Wieś Strysawa należała przed niedáwnym casem do kościoła w Suchej, a osobnégo cmentárza nie było,

bo dopiero za nieboszyka księdza Ciesielskiego kupili gront na osobny cmentarz, tak umarłyk i ze Suchej i ze Strysawy chowali na cmentarzu kole kościoła. Był chłop na Strysawie, co miał dwa duchy. Jak ten chłop pomar, tak jeden duch był w grobie, a drugi chodził po świecie. Baba jego nie miała nikogo do gospodarki, tak ten chłop przychodził w nocy o dwunasty godzinie i młócił w stodole. A ten nieboszyk gróbarz, stary Piontek wiedział o tem, że ten chłop z cmentarza w Suchej ucieka do Strysawy i raz przyszczęg się na niego i czekał aż ten duch będzie wracał. Czekał na niego na dzwonicy, jak jes wielki odpus, to ksiądz mówi z nie kázanie. Jak gróbarz tego strzygonia z daleka uwidział, że idzie, leciał prendko na dzwonice, aby uderzyć we wielki dzwon poświęcany. Strzygoń to czuł i jeszcze prędzy leciał, że jak gróbarz wyskocul na dzwonice, był już przy nim i chciał go chycić, ale gróbarz prendko uderzul w dzwon i strzygoń rozlał sie w kupe smoły, ta smoła jest tam do dzisiadnia pode dzwonem. A teraz krzci sie małe dziecko na dwa imiona, aby po śmierci nie było strzygoniem“.

Sucha, 1907.

*Bańdura Józef*, kościelny.

**D o p i s e k.** Celem lekkiego poruszania dzwonem, smaruje się go mazią w czopie, a krople, tej ociekającej mazi, spadają na podłogę dzwonnicy i znajduje się skostniała pod dzwonami od wielu lat. Pod tą dzwonnica, o której w poprzednim ustępie jest mowa, mieści się grobowiec, w nim spoczywają zwłoki dwóch sióstr Hołyńskich, t. j. Emmy Scalon i hr. Anny Branickiej Aleksandrowej.

Józef Gierat opowiada:

„Ráz bawiły się dzieci na cmentarzu koło kościoła i rzucały kamiéniami do drzwi grobowca i wołały: „Wyjdz śmiercico!“ Naráz otwarły sie drzwi i wyleciało z nich coś szarego i uciekało do drogi, którą przejeżdża ksiądz z Panem Jezusem. Dzieci rozprószyły sie, uciekły za kościół i stamtąd patrzyły. To szare, to był strzygoń, ale mu nie było wolno dali lecieć tylko do té drogi; a właśnie jechał ksiądz z Panem Jezusem, tak ten strzygoń wrócił sie do grobowca, a drzwi za nim same się zawarły i były zamknięte“.

### Topielce.

Sucha leży u ujścia rzeki Stryszawki do Skawy.

„Sumera Wojtek jechał se od Wadowic, a kole Zembrzyckiego mostu przysiad sie ku niemu chłopák i prosiuł, żeby go zawióz na most Makoski. Gwarzyli se oba przez dróge, a chłopák mu powiedział, że jak go na most Makoski przywiezie, żeby prendko nawracał i nie oglondał sie za siebie. Tak, jak Sumera przyjechał na most, chłopák zeskoczył do wody, a to był „toplec“. Sumera sie patrzy i widzi, że sie bijom dwa topielce: Zembrzycki z Makoskim z pod Salca. Tak sie te dwa topielce bili, aż sie Skawa zaczerwieniła. Sumera nawrócił, zacion konia i pojechał, ani sie obezrał. Sam Wojtek Sumera o tem opowiadá“.

Malczewskiemu Jakóbowi opowiadá rybák ze Zembrzyc:

„Ráz wzdłuż brzegu Makoskiego zastawiałem wieńciórki na ryby. A było to już na noc, księżyc świecił widniusiénko. W tem ciągle przelatuje przede mnie jakiś chłopák i ciągle mi mówi: „A ozwionze ci; a ozwionze ci!“ Zrazu nic mu nie mówiłem, ale mie to w końcu i ozgniéwało i powiadám: „A to bestyjo ozwionz!“ I chłopáka niéma. Já se dali zastawiam wieńciórki i ide ku górze rzeki Skawy na jaki kilometr drogi. Wracám się potem z koszykiem na dół wybierać ryby nachytane; ide do piérszego wieńciórka, a tu cały zmotany; ide do drugiego to samo i tak pomátáł mi ten toplec wszystkie wieńciórki. A szkoda, zem sie nie spozzczég, a nie powiedział mu, żeby mi ryb napendził do wieńciórki.

Toplec (pluralis: topielce) jest to nieduży chłopák, ładnie ubrany, ubranie na nim pstrokate; má wstonżeczki, i przewijá niémi; wabi ku sobie dzieci, a na dnie wody pokazuje im złote zégarki; topi dzieci i zabiérá“.

### Świeczniki.

„W późną jesień i na wiosnę, a nájwięcej w Adwencie chodzi taki duch, co tylko pokazuje rękę z palcami rozłożonymi; każdy palec mu sie świeci, a każdy inną barwą światła. Ten duch chodzi po polach i drogach i jak człowiek idzie, to palcem świeconym migá na niego i woła: „Pódz i pódz!“ Potem prowadzi go po bagnach, kępach, potokach, a jak sie ma ku ranu, zaklaśnie w ręce, zaśmieje sie i ucieknie. Ten duch nazywá się świecznik.

Romek Kulig nakupnił na Orawie wołów, a nie wolno ich było stamtąd sprowadzać i wiódł je z chłopem leśnymi drogami. Wieczorem weszli już do Suskich lasów i pokazały się za nimi świeczniki. Romek z chłopem myśleli, że ich ziandarmy goniom i majom latarki. Zrazu uciekali, a świeczniki za nimi. Nie mogli se już dać rady, bo co sie oglondnom, to latarki za nimi, tak uwionzali woły u gáji w lesie, a sami wyleźli na gáje i czekali tam aż do rana. Jak sie ozwidniało, patrzom, a tu żadnych światełek nie ma. Tak dopiéro poznali, że to nie byli ziandarmy, ale że ich świeczniki tak wyrygtowały. Woły spendzili na gościniec i przyśli do Suchej“.

Sucha, 1906.

*Stefan Janiczak.*

### Dusze zmarłe.

„Jechął ráz chłop przez cmentárz i koń mu napaskudziuł na cmentárzu. Chłop tak powiedział: „Wstáńcie umarli, będziecie zarli!“ Zajechął do domu, a w nocy przyszły te dusze z cmentárza i opominajom sie, żeby im dáł jeś. Sprzeczali sie z nim, ale przyszła 12 godzina i dusze poszły, ale mu przed tem tak powiedziały: „Jak nám jutro nie dász jeś, pójdiesz razem z nami“. Chłop sie przelonk i pomyślał se: „Co já im tu dám jeś, jak przyjdom?“ Poszedł do spowiedzi, a potem na radę do księdza. Ksiądz powiedział: „Dám ci patene, weź obrus, nakryj stół, te patene połóż i nadkryj te patene serwetom“. Na drugi dzień w nocy przyszły dusze. Każda dusza poszła do stołu i pocałowała patene, a o jedzenie już sie nie opominały. Ostatnią dusza, którą szła całować, pocałowała i powiedziała: „Dziękujemy za tak dobrą wiczerzę!“

Sucha, 1907.

*Maryan Kradyna.*

### Sowa-śmierć.

„W drewnianych domach jest przy oknie deska, aby woda, ściekająca ze szyb, spływała po desce na ziemię, a nie na ściany. Ta deska nazywa sie: „odléwa“. Było to na Nowym Świecie, przysiołku Suchej. Jak miała w jedny chałupie matka umrzeć, siadła sowa na odléwie i kukąła, a na trzeci dzień matka umarła“.

Sucha, 1904.

*Jan Humpola.*

### Suszenie pieniędzy.

„W Kwietną niedzielę, jak ksiądz śpiewa w czasie sumy ewangelije przy ołtarzu, to po takich niektórych dziurach otwierają się i widać pieniądze. Te pieniądze suszą się przez całe ewangelije. Ráz poszła jedna baba z dzieckiem ku taki dziurze i czekała, aż się otworzy. Jak się otworzyło, włązła tam z dzieckiem, nabrała pieniędzy do fartucha i wyszła, a dziecko zostawiła tam na stole, bo se zapomniała je wziąć. Chciała potem wleźć po to dziecko, a tu już było zawarte. Chodziła do księdza i radziła się, co má zrobić. Ksiądz kázal je na drugi rok is tam o tym samym czasie. Na drugi rok poszła tam; jak włązła, uwidziała dziecko na stole, a jak je położyła, tak siedziało, a w ręce miało jabko i bawiło się. Wzięła dziecko, poszła do domu, to się zawarło i już więcý w to miejsce nie chodziła“.

Sucha, 1905.

*Franciszek Szklarczyk.*

### Strasaki.

Janiczak Stefan opowiada:

„Szewc napity szed z rynku do domu i niós pod pachą skórę na buty. Przechodził koło cmentárza, uwidział biało ubraną babę i myślał, że to jego kumotra. Wołał na nie, aby go poczekała. Ona go poczekała i szła z nim na cmentárz. Tam owlekła go po wszystkich grobach, włosy mu obtargała z głowy, a skórę stracił. Dopiero nad ranem przyszed do domu; żona poszła na cmentárz i skórę znalazła“.

„Chłop szed koło cmentárza, a tam jest stará wiérzba. Z té wiérzby wyszed chłopiec bez nóg i szed z chłopem. Chłop nic mu nie mówił, bo sie bał. Chłop przyszed do domu, a strach siedzi przed domem. Jak to chłop uwidział, wyszed z domu, wzion kamienia, rzucił na niego i zaklon, a strach znik“.

„Mój dziadek trudnił się ciesielkom. Ráz szed z roboty z księżego lasu, oglądá się, a za nim tulá się gnátek. Jak on stanął i gnátek stanął i jak on szed i gnátek się tulął. Dziadek wzion siekiere, nabiał na ten gnátek i wzion go na plecy, jak to cieśle robiom. Przychodzi dziadek przed dom, obglądá się, a na plecach nie ma gnátka, tylko siekiéra“.

„A ráz jechál dziadek kole cmentárza i siadło mu na wóz; taki bez rąk i nóg; a jak przyjechali przed dom, to zeskoczyło z wozu i znikło“.

### Przepowiednie.

„Moja babka opowiada, że jedna kobieta żyła, co zasnęła, to znaczy, że myśleli, iż ona umarła, a ona spała. Ta kobieta się przebudziła i mówiła, że Szwedzi, jak przechodzili przez Suchą, przez potok Janiczaków, zakopali 7 beczek złota, a jak to miejsce oborają chłopcy bliźnięta, byckami bliźniaczkami, to te pieniądze wyorają. A to oboranie będzie także na to, że grad tam nie zbije, ani woda nie zabierze“.

„Ojciec mój opowiada, że jego dziadek, a mój pradziadek, jak pás konie, to widział, że 2 śmierci tańcowały i śpiewały:

„Będzie wojna, będzie mór,  
Bedom kłás dziesięci w jeden grób“.

I później był głód i mór. A głód był taki, że jak babka mówiła ludzie trawę jedli i wszystko się spełniło, jak óne śpiewały.“

### Woły — przepowiednia pogody.

„Ráz jeden austrolog przysed do bogatego gospodarza kole Wadowic i prosił go o nocłóg. A było to w lecie. Gospodárz powiedział mu, że sie może przenocować u niego w stodole, ale ten austrolog powiada, że sie dobrze prześni w brogu siana, który stál przed stodołom. „Jagże pán bedziesz spáł, kiedy w nocy bedzie dész?“ — mówi mu gospodarz. Austrolog patrzy na niebo; czyściuteńkie, nie ma ani jedny chmurki. Nie poszed do stodoły, ale spáł w brogu. Po północy lunął dész, a austrolog doszedział do rana pod stodołom. Rano mówi austrolog: „Mój gospodarzu, poczem poznaliście wczoraj wieczór, że w nocy bedzie dész?“ — Mám páre wołów, które w lecie légajom na noc w ogrodzie pole stodoły; to te woły jak sie má na dész, same idom wieczór do stajnie, a na pogodę to ostajom w ogrodzie. Wczoraj wieczór poszły do stajnie i widział pán, że w nocy láło“.

Sucha, 1906.

*Malczewski Jakób.*